



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

W cesarstwie austriackiem:

Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . . 1 złr.

Za granicą:

Rocznie . . . 6 mrk. Półrocznie . . . 3 mrk.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA

we Lwowie, ul. Batorego 1. 36.

Rękopisów Redakcyja nie zwraca. — Reklamacye nieopieczto-
wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, ul. Batorego 36.

Rok ubiegły.

Nak łoskot burzy odzywa się silnym odgłosem dokoła, tak i wypadki wielkiego świata dają się uczuć nawet w krajach niemi nie objętych.

Toć i nam Polakom, jakkolwiek żyjemy naszym życiem własnem, narodem, mamy swoje potrzeby, radości i strapienia, biedy i kłopoty, nieobojętne i to, co się dzieje po za nami, w innych krajach i państwach, nieraz bardzo od nas dalekich, a cóż dopiero najbliższych, sąsiedzkich, z których losem połączony jest ściśle nasz los własny.

Takich właśnie wypadków w roku ubiegłym było kilka.

Wojna hiszpańsko-amerykańska, choć toczyła się na odległych morzach, wstrzymała wymianę handlową towarów pomię-

dzy Ameryką i Europą. Te więc z nich, które wyrabiały się tu, w Europie, a iść miały do Ameryki i nie poszły, nagromadziły się w wielkiej ilości i potaniały; inne zaś, co winne były nadpłynąć do nas z Ameryki, a zostały za oceanem, podrożały znacznie. Skorzystało na tem zboże nasze, gdyż nie podbijało mu ceny zboże amerykańskie; rolnicy więc sprzedać je mogli z korzyścią, ale, iż chleb podrożał, nie bardzo byli temu radzi ludzie miejscy, a zwłaszcza ubodzy rzemieślnicy i wyrobnicy.

Równocześnie zdarzyły się w roku minionym dwa wielkie istic wszechświatowe wypadki, które, jak przepowiadają politycy i uczeni, już nietylko na krótką chwilę, ale na długie czasy zmieniają do niepoznania Azyę i Europę: pierwszym z tych wypadków jest zajęcie części Chin przez Rosyę, Niemcy i Anglię, a drugim wykończenie moskiewskiej drogi żelaznej, kolei, przez Sybir do granic chińskich.

Tak wielki kraj jak Chiny, liczący blisko 500,000.000 ludzi, kraj płodny i bogaty, zamknięty był dotychczas dla świata. Dostawaliśmy ztamtąd tylko herbatę, a prawie niczego tam sprzedać było nie sposób. Teraz stanie się inaczej. Mnóstwo mają Chińczycy rzeczy, które otrzymamy tanio, jak jedwab, bawełnę, herbatę, cukier trzcinowy, różne wyroby porcelanowe, ale, że brak im fabryk i jeno ręką robią wszystko, tedy wyroby europejskie, jak gotowe tkaniny, wyroby żelazne i wszelkie maszynowe, co już nie mogły gdzie sprzedać się w Europie, będą tam odchodziły stale w ogromnej ilości, wskutek czego robotnicy europejscy znajdą znaczniejszy zarobek.

Ale nie potrwa to długo, bo skoro raz otwarli Chińczycy wrota swoje dla Europy i wpuścili do siebie Europejczyków, to i sami zechcą z czasem wędrować przez też same wrota do Europy... A naród to bardzo pracowity, skromny i oszczędny, zadawalnia się lada czem... Jeśli nasz zwyczajny robotnik murarski bierze po miastach około 80 krajcarów dziennie, to Chińczyk pracować będzie jeszcze lepiej za 20 lub 30 krajcarów!

Gdy tedy przywędruje kiedyś od razu kilka lub kilkanaście milionów tych ludzi, można sobie wyobrazić co to za rewolucja powstanie w Europie: cena na roboty spadnie ogromnie, i albo biali robotnicy będą musieli żyć tak skromnie jak żółci, chińscy, albo wędrować przed nimi gdzieś daleko...

Trudno nawet przewidzieć, jakie ztąd wyniknąć mogą wielkie zmiany: iść zaś oni będą do nas nietylko morzem, ale i ową wzmiankowaną drogą moskiewską, syberyjską, która skróci wędrówkę ich z Azji do Europy o 3 miesiące czasu! Stolica nasza, Warszawa, leży na drodze tej bezmiernej wędrówki i ludzi i towarów pomiędzy Chinami i Europą i, jeśli zrozumie a potrafi z tego skorzystać, może wzbogacić się ogromnie, a z nią i całe Królestwo Polskie pod Moskałem. A że w Warszawie są ludzie z głową na karku, więc, jeśli nie przeszkodzą im Moskałom, można mieć nadzieję polepszenia tam naszej doli.

A teraz słówko o wypadkach w tych trzech państwach, w których znajdują się dzielnice polskie.

W Austrii nie uchłły dotąd haniebane

Wójt Walenty.

(Historia zabawna i niezabawna, ale prawdziwa).

— Żeby nie ja, a nie wieprzek, prędejbys swoje ucho zobaczył, niż wójtem ostał, — wykrzykiwała, grożąc pięścią, Magdalena Karpielewa, wójcina, ilekroć mąż jej, Walenty Karpiel, nietrzeźwy z objazdu po gminie wracał.

— Nie bluźnij, kobieto!... Taka była wola gromady... A wieprzka nie wymawiaj, bo jak się zgniewam, to ci go z pensyi zapłacę i gębę stulisz! — bronił się podcięty.

— Zapłacisz? Z czego? Z pensyi? Już ją u Herszka i po karczmach przetopił!

— Przetopiłem... to moje! Wójtowski grosz, to mi wolno... A tobie zasie hańbić urzędnika... Rozumiesz! — stawiał się Walenty.

— A wieprzek twój? co? Nie ja go uchwalała, ukarmiła? Nie dawali gońce 30 papierków? He? Wszystko poszło! Chciałam z ciebie człowieka zrobić, ale kaj tam! Także wójt! urzędnik! ani *me*, ani *be*... w karczmie się jeno wylęguje, a w kancelaryi piarskie rządy... Jak mi jeszcze raz pałkę zalejesz, popamiętasz moje słowo! popamiętasz! — odgrażała się rozgniewana kobieta.

— Zaleję, nie zaleję... Toć przecie wójtem jestem i ludzkiego poczęstunku odrzucać nie mogę! A wieprzka ciągiem nie wytykaj, bo jedno, że zagroda moja, numer

burdy niemieckie, wywołane ugodą węgierską i rozporządzeniami językowemi hr. Badeniego dla pobratymczych Czech... Niemcy austriacy ani rusz uspokoić się nie mogą i nie przestali przeszkadzać załatwieniu ugody węgierskiej. Wśród tych sporów i walk z nimi zaciętych, wyrobiło się, Bogu dzięki, więcej samodzielności w ludzie naszym, choć bruździli mocno socjaliści. Nastąpiło zbliżenie się z Czechami i powstała nawet myśl, iżby zerwać zupełnie stosunki handlowe z kupcami niemieckimi i zamienić ich z czeskimi. Nieco uśmierzająco i kojąco na te z Niemcami spory wpłynęła straszliwa, a niespodziana śmierć cesarzowej Elżbiety, która padła pod uderzeniem mordercy, oraz jubileusz 50-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa.

Pod Prusakiem, chociaż cesarz Wilhelm jeździł do Jerozolimy, do Grobu Chrystusa Pana, urzędy jego znęcają się bezbożnie nad Polakami, i cały rok ubiegły minął na różnych naradach nie tylko Niemców prywatnych, ale i wysokich dostojników pruskich co do sposobów zgnębiania doszczętnie polskości, o czem właśnie pisaliśmy obszernie przed świętami.

Z wyborów do sejmu, choć wyszło tam mniej posłów polskich, aniżeli dawnemi laty, to jednak wzrost polskości nie zmniejszył się bynajmniej i przejmuję wprost strachem Prusaków! Podnoszą się bowiem nie tylko dzielni Szlązacy, ale i Mazurzy pruscy, na których, iż są lutrami, liczyli bardzo szwabi, ale zawiedli się srodze; Mazurzy trzymają już z Narodem naszym!

Pod Moskalą, choć wiele tam sobie obiecywali ludzie dobrego po łagodności młodego cara, Mikołaja, mało co zostało z tych obietnic, a każdy dzień rozwiewa co raz bardziej nadzieje... Idzie o to, iż car może człowiek dobry, ale otaczający go ludzie są źli i nienawidzący nas z całego serca! Toć i w roku ubiegłym dali oni uczuć władzę swoją biednym braciom naszym, chcąc język moskiewski wprowadzić do seminariów duchownych i wykształcić księży na Moskali! Oparli się temu biskupi polscy i jakoś przycichło na razie, ale Bóg raczy wiedzieć, co z tego wysnuje się dalej...

Każdy z trzech zaborów polskich, jak wynika z nieszczęsnego położenia naszego, żył osobnem życiem pod władzą obcą. Ale krom wspólnego poczuwania się

mój, to i wszystko moje, a drugie, przez niego i na ciebie honor zleciał... Wójciną jesteś, jak się patrzy, i nikt ci nie odmawia powagi i honoru...

Tego rodzaju przemówienia małżeńskie Karpelów, w których wieprzek ów znaczył najczęściej, trafiały się dość często, a niezrządkiem Walenty Karpel, poturbowany przez krewką połowicę za nazbyt wesoły objazd i wspomnienie dopasionej półświnka, pokutował zamknięty w komorze...

Każde wysokie stanowisko ma swoje ciernie i łogi...

W wymówkach, jakie wójcina czyniła mężowi, było wiele słuszności. Przedewszystkiem w jej to głowie zrodziła się myśl osadzenia go na urzędzie! Sam Karpel, człę-

czysko potulne, nigdyby o tem nie zamarzył... Ale babina rezolutna, jak mu zaczęła dojeżdżać, że we wsi nic nie znaczy, choć gospodarzem jest osiadłym z dziada pradziada, że byle przybysz, czy w gminie na zebraniu, czy, na ten przykład, w karczmie na zabawie przed nim rej wodzi, wziął nasz Walenty na ambit i dalej kręcić się między ludźmi, żeby go obrali wójtem.

Spraszal sąsiadów, podejmował, często gęsto z butelki raczył, skarbiąc sobie przychylną gromadzką!

Jedni z miejsca przyrzekali »głosy«, inni odradzali, przedstawiając:

— Bez waszej urazy, Walenty! ale nam się widzi, co nie wasza głowa na wójta? Zaw-

w jedności Wiary św., mowy i obyczajów, jedna łączna myśl wstrząsnęła wszystkimi trzema dzielnicami, myśl godnego uczczenia największego wieszca narodowego, Adama Mickiewicza, z powodu setnej rocznicy jego urodzin... Myśl ta była tak potężną, tak objęła Naród cały, iż nawet srogi rząd carski oprzeć się jej nie zdołał, i choć stawiał z początku przeszkody, toć w końcu zezwolił na wzniesienie pomnika w Warszawie! Gdy jednocześnie postawiono go w Krakowie i w innych miastach polskich (w Poznaniu stoi dawno, we Lwowie przygotowują się właśnie do budowy), a obchody uroczyste ni to pożar rozszerzyły się po wszystkiej ziemi polskiej, przeto myśl owa stała się dla nas nową dźwignią jedności i siły, ożywiła tłumy i popchnęła je do raźniejszej pracy narodowej. Umocnił się duch polski ku dalszemu, da Bóg łaskawy, odrodzeniu, pełen otuchy i nadziei na przyszłość!

Tak pokrzepieni żegnamy rok stary, a witamy Boże latko, życząc wytrwałości i szczęścia: „dosiego roku!“...

Mieczysław Sosnowski.

Kołąda.

W żłobie leży, kto pobieży
Uczcić Boże Pacholę?
Co ze świata w przyszłe lata
Wygna starą niedolę!

Tak anieli, w świeżej bieli,
Śpiew zawodzą wesoly,
A w parowie, pastuszkowie
Pasą kozy i woły.

W lot gromada, na twarz pada
Z ziemi zrywa się żwawo,
A tam z góry, z kłębu chmury
Gwiazda błyska jaskrawo.

Za nią w ślady mkną na zwiady,
Kędy radość ich czeka,
Gwiazda złota, zwarte wrota
Ukazuje z daleka...

Wechodzą śmiało, cóż się stało?
Śpi na sianie Dziecinka,
A Marya, jak lilija
Śłodko patrzy na Synka...

Hejże w tany, dmą w multany
Pastuszkowie weseli,
Wtórzą pieśni, ptacy leśni
I niebiescy anieli.

dy to potrzeba łepetyną niezgorzej kręcić...
A i pismo też potrzebne...

— O, nie święci garnki lepią! mój się ta przeciwczy — upewniała Karpielowa.

— Pewnikiem! postaram się, a zresztą od czegoż pisarz — dopowiadał sam Karpiel.

— My też naprzeciw was niczego nie mówiewa... Gospodarz jesteście... figura, jak się patrzy... Byleście sobie jeno radę dali, toby wam wójtem pasowało — potakiwali nieco przekonani słuchacze.

Lecz pomimo namów i traktamentu, kto wie, czy głosowanie wypadłoby dla Karpiela pomyślnie, zwłaszcza, że przed wyborami zjawilo się kilku groźnych kandydatów, gdyby nie prawdziwe poświęcenie Karpielowej,

której się gwałtem zachciało postawić na swoim...

Wieprzek przechylił ostatecznie zwycięstwo na stronę Walentego!

Plewniak był setny, na osypce i kartoflach wypasiony. Obiecywała sobie Karpielowa wziąć za niego sporo grosza, bo właśnie na świnie lepszy czas nastał i gońce kręcili się po wsiach... Rachowała, że siebie i dzieci ogarnie, a i Walentemu kryty kożuch sprawi...

Ale czegoż to kochająca żona nie zrobi dla mężowskiego dobra?

(Ciąg dalszy nastąpi).

K. L.

Chwała! Chwała! pieśń zabrzmiała,
Po dolinie szerokiej,
Aż z błękitu, brzask przedświtu
Zarumienił obłoki.

Serec rosną, oh! radosno
Piosnka płynie a płynie,
Biedni mali, hołowali
Pierwsi Bożej Dziecinie!

Seweryna Duchńska.

Szkoła gospodyń wiejskich.

Od dawna odczuwają już obywatele, dbali o dobro kraju, potrzebę założenia u nas praktycznej szkoły dla gospodyń wiejskich.

Myśl ta przyświecała zarówno światłym jednostkom, jak i całym stowarzyszeniom.

Marzył o tem ś. p. ks. arcybiskup Fe-liński i pragnął szkołę taką, połączoną z zakładem wychowawczym dla dziewcząt wiejskich, a zostającą pod zarządem Sióstr zakonnych, założyć w Łomnie. Odmawiał też sobie świątobliwy arcypasterz wszystkiego, i ze szczupłych dochodów odkładał, ile mógł, iżby tylko kiedyś tę ulubioną myśl swoją w czyn zamienić. Dopiero po jego śmierci utworzono tam taką szkółkę, wszakże na małe bardzo rozmiary... Obowiązkiem atoli społeczeństwa naszego powinno być rozwinięcie tej pocziwej myśli, tembardziej, iż byłoby to znacznym krokiem naprzód na drodze do podniesienia naszego ludu wiejskiego i jego dobrobytu.

W warunkach dzisiejszych nasze gospodynie wiejskie nie mają nawet pojęcia o należytem prowadzeniu gospodarstwa domowego; umieją one zaledwie zgotować barszcz i kartofle, ulepić pirogi i odwiecznym obyczajem pomagać przy robotach w polu, podczas gdy w innych krajach, żona wieśniaka pracą około gospodarstwa domowego, przysparza dochodów mężowi i powiększa majątek rodzinny!

Wychodząc z tego stanowiska, wniósł komitet Towarzystwa rolniczego w Krako-

wie, w roku ubiegłym, prośbę do Sejmu o założenie takiej szkoły. Prośbę tę przekazano sejmowej komisji gospodarstwa krajowego. Komisya uznała w zasadzie założenie szkoły takiej za rzecz pożądaną i wyraziła zdanie, iż najodpowiedniej byłoby utworzyć ją albo przy zakładzie PP. Felicyanek w Iwoniczu, albo w Drohowyżu, lub wreszcie przy szkole rolniczej w Suchodole.

Sejm nie załatwił sprawy tej stanowczo, lecz przekazał ją Wydziałowi krajowemu z poleceniem przedstawienia odpowiednich wniosków na najbliższej sesyi...

Owóż, jak się dowiadujemy, Wydział krajowy wygotował już dla Sejmu sprawozdanie w tym przedmiocie, ale znów sądzi, iżby nie załatwiać sprawy jeszcze ostatecznie, tylko uznać potrzebę założenia takiej szkoły i dać Wydziałowi nieokreślony bliżej, ponowny termin do przeprowadzenia nowych poszukiwań, zbadania w której miejscowości szkoła taka powstaćby mogła i przedłożenia Sejmowi później wyników tych badań wraz z gotowym projektem powstać mającej szkoły.

Takiego odkładania rzeczy tej z roku na rok, nie możemy uznać za właściwe. Wszakżeż czas od zeszłorocznej sesyi, był zupełnie dostateczny do wszechstronnego poznania sprawy, o którą idzie, tembardziej, że szkoły takie istnieją już i udają się świetnie... Nawet w Galicyi mamy podobną szkołę, założoną przez hr. Zamoyską w Zakopanem, która jednak tylko dla małej części ludności jest dostępna.

W każdym razie, z doświadczenia, poczynionego w ciągu kilkuletniego istnienia tej szkoły, powinien był skorzystać Wydział krajowy. Nierównie więcej mógł był Wydział krajowy zaczerpnąć wskazówek w tego rodzaju szkołach w Westfalii i na Szląsku. Powstały one tam z zapoczątkowania samych włościan, przeznaczone też wyłącznie dla córek włościańskich, przynoszą znakomite wyniki. W szkołach tych znaleźć można niemal gotowy wzór dla powstać mającej u nas!

Na Szląsku pruskim, pod miasteczkiem Nysą, istnieje szkoła taka od roku 1893 i ma nazwę »Stowarzyszenia św. Grzegorza«. Ma ona na celu wychować i przygotować uczennice do sumiennego spełniania późniejszych zadań życiowych. Idzie więc jej przedewszystkiem o wykształcenie serca i umysłu na podstawie religii, iżby wychowanki nabrały zamiłowania do oszczędności i porządku, ażeby wyrobiły w sobie te cnoty, które niezbędne są w pożyciu rodzinnem, jak: skromność, skrzętność i gospodarność.

W myśl powyższego porządku, zakres nauki praktycznej obejmuje tu następujące przedmioty: gotowanie potraw z uwzględnieniem stosunków wiejskich, nakrycie stołu i tak dalej; sporządzanie i przechowywanie potraw, oraz wędzenie mięsa i robienie kielbas; pieczenie chleba, zimowanie owoców i jarzyn, wyrabianie masła i sera, wyciskanie win z owoców; pranie bielizny, maglowanie i prasowanie; cerowanie, szycie ręczne i na maszynie, robienie pończoch i szydełkiem, szycie bielizny i odzieży; wiadomości z dziedziny zdrowotności i pielęgnowania chorych; hodowla cieląt i tuczenie świń, hodowla drobiu; uprawa ogrodowizin.

Wykłady obejmują wszystkie powyższe przedmioty, a należący do zakładu ogród i odpowiednia ilość inwentarza i drobiu dostarcza przedmiotu do praktyki. Kurs (nauka) przy pomocy duchownego, nauczycieli i nauczycielek, dawnych wychowanek tej samej szkoły, trwa tylko kilka miesięcy. Zakład może pomieścić 35 dziewcząt, przyjmuje uczennice w wieku od lat 15 do 20 i, nigdy nie ma miejsc wolnych, pomimo stosunkowo dość wysokiej opłaty, wynoszącej 25 marek miesięcznie. Dotychczas szkołę tę ukończyło 187 dziewcząt z najrozmaitszych okolic Szląska, w tej liczbie moc Polek.

Szląska izba rolnicza wydała o szkole tej w Nysie jak najpochlebniejsze świadectwo i, uznając dobroczynny wpływ jaki wywiera, postawiła wniosek o założenie jeszcze jednej takiej szkoły w Grotkowie.

Mamy nadzieję, że Sejm nasz na naj-

bliższej sesji zajmie się szczerze tą sprawą i że już niebawem powstanie taka szkoła, o ile możliwości bezpłatna, także i w Galicyi!

Pomnik Mickiewicza w stolicy Polski.

Mściwi »czynownicy«, (urzędnicy moskiewscy) postawili na swoim! W dniu wigilijnym odsłonięto wprawdzie pomnik Mickiewicza w Warszawie, wszakże bez wszelkiej uroczystości, bez słowa, a pod nadzorem policji i wojska, jakby to nie było narodowe święto, lecz stracenie skazańca, szybkie i ponure wykonanie wyroku!... Zabroniono ks. arcybiskupowi dokonania wspaniałego obrzędu religijnego, zabroniono przemówienia chlubię pisarzy polskich, Sienkiewiczowi, dopuszczono tylko kilkanaście tysięcy osób za biletami w pobliże pomnika, zatrzymać się nawet przed nim później zakazując! Nie mogąc przełamać uporu »czynowników«, ciągle posłuch na dworze petersburskim mających, namiestnik Królestwa, książę Imereżyński, nie chciał pojawić się osobiście, lecz wyjechał rankiem na wieś i wrócił dopiero ku wieczorowi, gdy zdjęto już warty i miasto, wzbogacone najdroższą pamiątką, oddało się zwykłemu życiu...

*

Ulice, wiodące do pomnika, obsadziły setki kozaków, policji i żandarmeryi konnej, wpuszczając zwolna, jak się rzekło, publiczność tylko za biletami. Podwórza pobliskich domów i przyległe place zajęli też kozacy, gotowi do rzucenia się w lot na tłumy, gdyby zaszedł najdrobniejszy wypadek »nieporządku«... A o »nieporządek« ten szło głównie »czynownikom«, iżby móżdżek później ogłosił Polaków za niepoprawnych »buntowników« i ciemiężyć ich jeszcze srożej! Nie dała się jednak na ich przynętę wziąć Warszawa... ścisnęła pięście, lecz nie pozwoliła wybuchnąć boleści i oburzeniu...

*

Cały obchód nie trwał dłużej nad 10 minut. Gdy weszła córka Mickiewicza, p. Górecka z synem, i członkowie komitetu z Sienkiewiczem na czele ustawili się na stopniach pomnika, ten dał ręką znak... Muzyka zagrała

modlitwę Moniuszki... Nastąpiła wówczas tak wielka cisza, i takie skupienie obecnych, iż słyhać było niemal oddech szybko podnoszących się piersi... W tej właśnie chwili rozsunała się opona, tłum obnażył głowy i oczom zebranych ukazało się święte oblicze wieszczki Narodu polskiego... Teraz rozległy się słowa modlitwy. Mówił jej proboszcz pobliskiego kościoła, ks. Siemiec, krojąc sam pomnik i ze stopni jego po trzykroć zgromadzonych... Raz jeszcze ozwała się muzyka i obchód był skończony. Zaczem kozacy, żandarmeryja i policya zjechali bocznymi ulicami, a tłum z całej Warszawy nadpłynął ogromną, niepowstrzymaną niczem falą, płynął wciąż koło pomnika i pochylał się przed nim nisko...

*

Stała się wszakże rzecz przez »czynowników« całkiem nie przewidziana, a za którą nie można było nawet pociągnąć Warszawy do odpowiedzialności... Oto w milczeniu najgłębszem zaczął tłum dobywać z pod ubrań kwiaty i rzucać je do stóp pomnika, a tyle było kwiecica i tak je do wieczora ciskały nieprzebrane rzesze, iż Mickiewicz stanął jakby na wzgórzu z wieńców, zieleni i kwiecica, król słowa polskiego!

*

Wkrótce po odsłonięciu pomnika, dano znać policmajstrowi Lichaczewowi, iż na jednej z pobliskich ulic zebrało się przeszło 1.000 studentów szkoły najwyższej i że ruszają już ku pomnikowi... »Co począć?« pytała policya. »Zatrzymać ich, choćby siłą«, brzmiała komenda. »Stać będziemy do nocy, albo nas przepuścicie«, odpowiedzieli na to studenci. Policya zatarasowała całą drogę, studenci przybrali postawę nieruchomą... Po chwili przyszedł jednak inny rozkaz i nagle puszczono zebranych. Zaległa cisza... Z odkrytymi głowami przemaszerowali studenci pochodem, obrzucili pomnik kwiatami i rozeszli się w spokoju. I zaczęła się znowu pielgrzymka. piesza i powozowa, możnych i najuboższych, zbliżano się kolejno do stóp pomnika i całowano jego kamienie...

*

Zapewniają, iż w dniu odsłonięcia, cała załoga warszawska stała pod bronią! Wojsku rozdano po 5 ostrych naboju... Spędzonemu ze wszech stron żołdactwu nie udało się jednak »pohulać«, nie znalazło ono do popisu pola! Tłumy, choć im krew ści-

nała się w żyłach, milczały, jak milczy las przed burzą...

*

Na odsłonięcie przybyły do Warszawy z różnych stron kraju dziesiątki tysięcy osób. Wszystkie zajazdy przepełnione. Włóścianie z Królestwa, Wołynia, Podola, Ukrainy, Litwy, Poznańskiego, Szląska i z Galicyi, stawali się po raz pierwszy może tak licznie, budząc radość i szczęście wśród tłumów, które ich sobie po prostu wyrwały, chcąc mieć u siebie tak miłych gości! Oni jednak, uparcie powracali na Krakowskie Przedmieście, do pomnika, nie mogąc odeń oderwać zażawionych oczu...

*

Na ręce komitetu złożono też kilkanaście wieńców srebrnych. Z samego Wilna przysłano ich 7. Zdaje się, iż pomieszczone one zostaną w krakowskim Muzeum narodowym.

*

Pomnik jest arcydziełem znakomitego rzeźbiarza naszego, Godebskiego. Kosztował on 215.000 rubli z górą. Wszystkiego zebrano na pomnik około 240.000 rubli, (więcej nie pozwolono), a są w tej kwocie i grosze i półgrosze nawet najuboższych robotników i sporo krwawicy chłopskiej...

*

W *Kuryerze Warszawskim* czytamy co następuje: »Warszawa, warszawiacy, przekonali raz jeszcze, iż umieją być poważni, umieją zrozumieć doniosłość chwili. Tłum kilkunastotysięczny stał przed pomnikiem w spokoju największym i w skupieniu ducha. Nie doszedł z żadnej strony placu najślabszy nawet odgłos jakiegoś zajścia, jakiejs sprzeczki, tłoku. Nie widzieliśmy, choćby jednego wypadku wyjścia z szeregu, iżby zbliżyć się do kraty, otaczającej pomnik. Był to widok budzący, radosny!«...

*

Przegląd pisze: »Okrzyki, powiewanie chustkami i kapelusami, oklaskiwane mowy, składanie wieńców, i barwne pochody przed posągiem, to wszystko już bywało i stało się pospolitą... Ale podobnej uroczystości, zupełnie niemej i właśnie tą niemotą, niezmiernie wymownej, napróżno szukać w przeszłości wszystkich krajów i narodów! Tem ona zwróci na siebie powszechną uwagę i obcym da niesfałszowany obraz naszego

położenia. Huczna uroczystość świadczyłaby pozornie, że w Polsce panują zupełnie takie stosunki, jak w całej oświeconej Europie, natomiast ta niema odrazu zastanowi wszystkich, zadziwi, a potem przypomni każdemu nasze porozbiorowe dzieje, od rzezi praskiej aż do rzezi unitów w Pratulinie i Krożach... I niejeden w Europie i w samej Rosji zapyta: co to za niema ciżba u stóp wieszczą którego świat zaliczył do czterech czy pięciu największych w ludzkości? Czy to są żywi ludzie, czy też wstali oni wszyscy zakopani pod cytadelą, zawiani w śnieżnych stepach Sybiru, pogrzebani w kopalniach nerczyńskich, wstali i zbiegli się pod pomnik, aby jako duchy milczące złożyć pokłon śpiewakowi »Dziadów«? W wyobraźni wielu z tych, którzy zasłyszają o tej dziwnie niezwykłej uroczystości, przedstawi się niema stolica Polski, otoczona obręczą rosyjskich fortów, jako głowa Narodu w cierniowej koronie...

Ku chwale Bożej.

= Na budowę nowego kościoła we Lwowie, wznoszonego pod wezwaniem św. Elżbiety, poczynają już płynąć hojne datki.

= Biskupem dyecezyi chełmińskiej, mianowany został ks. Rosentreter, dyrektor seminarium w Pelplinie.

= Stan zdrowia Ojca św., pomimo nętarzającej pracy, jakiej oddawał się ostatnimi czasy, jest, Bogu Najwyższemu dzięki, zupełnie pomyślny.

Wiadomości z ziem polskich.

* Aresztowano znów w stolicy naszej, Warszawie, kilkunastu studentów, synów zamężnych bardzo rodziców, jako podejrzanych o rozdawnictwo pomiędzy ludem zakazanych książek polskich. Młodzież warszawska słynie nie od dziś z żarliwego szerzenia oświaty i budzenia ducha narodowego wśród włościańskiej braci.

* Z Wilna piszą do *Gonca Wielkopolskiego* co następuje: »Przed uroczystością odsłonięcia pomnika Murawiewa Wieszatela, zrewidowała policja wszystkie piwnice i strychy domów sąsiednich. Po obu stronach pomnika, wykopano głębokie rowy, iżby go nie podminowano i nie wysadzono w powietrze, przy pomniku zaś samym ustawiono odwach. Jeszcze teraz, po odsłonięciu, pilnują brązowego Wieszatela dniami i nocą! W nocy zwiększają nawet strażę; istnieje bowiem ogólne mniemanie, iż pomnik ten, wołający o pomstę do nieba, postoi nie długo!«...

* Na Litwie, w miejscowości Postawy, włościanie i drobna szlachta, tak zwana chodackowa, otrzymali po długich staraniach pozwolenie na budowę kościoła. Dowiedziawszy się o tem miejscowy pop prawosławny, zawołał, iż dopóki on żyje, kościół nie stanie, zaczęłam jał bluźnić przeciw św. Wierze naszej. Tegoż dnia został rażony paraliżem i skonał... Wiadomość o tem, rozległszy się szeroko, sprawiła wielkie wrażenie. Drugi pop, który we wsi Szocie odbierał przy pomocy policji książki i elementarze polskie, dostał nagle pomięszania zmysłów. I w tym wypadku widzi lud palec Boży...

* »Hakatyści« zaprowadzili »czarną księgę«, w której zapisują nazwiska Niemców, kupujących u kupców polskich! Skutkiem tego, wielu spokojnych Niemców w Poznańskim i w Prusach Zachodnich, sprowadzają towary z Berlina i Wrocławia, byle uniknąć prześladowania ze strony zdziczałych swoich współbraci. Do czego to już doszła zaciekość pruska!

* Wielkie wrażenie wywarł w Gdańsku wyrok wydany przez sąd tameczny. Roztrąsano sprawę redaktora *Gazety Gdańskiej*, oskarżonego o obrazę pamięci Bismarka... Po kilku godzinach namysłu, redaktor nasz skazany został na 6 tygodni ostrego więzienia, przyczem zaaresztowano go natychmiast, »ponieważ istnieją ważne poszlaki ucieczki«... Nawet nieprzyjaźne nam pisma niemieckie krzyczą, iż popełniono tu wielką niesprawiedliwość!



„Trzej królowie, monarchowie z darami przybyli“...

SEJM.

I. Posiedzenie.

Posłowie jawią się niemal wszyscy; wielu z nich w strojach narodowych; poseł Wójcik w ubiorze włościańskim.

P. marszałek rozpoczął posiedzenie następującymi słowy;

»Zanim zagaję sesję sejmową, jakże nie wspomnieć, że dziś zbieramy się po raz pierwszy od czasu, gdy Bóg dotknął straszmem nieszczęściem najmiłościwszego cesarza i króla naszego (posłowie powstają

z miejsc), pograżył w żałobie dom jego, a wraz z nim i wszystkie ludy Austrii.

Jak w pierwszej chwili po tym strasznym wypadku, tak i dziś w sercach naszych tkwią głęboko też same uczucia. Przechowujemy wiernie drogą pamięć przedwcześnie zmarłej cesarzowej i królowej, żywimy najgorętsze współczucie dla cesarza i króla naszego, a ogarnia nas oburzenie i wstręt przed niehumaną i okrutnie dokonaną zbrodnią! Oplakujemy stratę tej, która była opiekunką cierpiących, orędowniczką wszystkiego, co dobre i szlachetne. Życie jej pełne było myśli o drugich i chęci czynienia im dobrze, a była nietylko najwierniejszą towarzyszką cesarza i króla naszego, ale osłoda jego życia, szczęściem w nieszczęściu, a pociechą w najtrudniejszych i najboleśniejszych chwilach. Ponad uczuciem żalu własnego, góruje myśl o tym, którego Bóg dotknął tak srogo, i chęć czynienia tego, co by mu choć najlżejszą ulgę przynieść mogło w cierpieniach. A tak, jak w rodzinie, po stracie ukochanej osoby, ci, co pozostali, garną się jeszcze bardziej do siebie, jak gdyby strata, którą wspólnie ponieśli, była nowym, łączącym ich ścisłym węzłem, tak też i my pragniemy dziś bardziej jeszcze otoczyć miłością i przywiązaniem cesarza i króla naszego w nadziei, że mu choć małą ulgę przynieść zdołamy i pewni, że działamy po myśli tej, której stratę oplakujemy i której pamięć czcić chcemy wiecznie. Wydział krajowy złożył już w odpowiedniej chwili u stóp tronu imieniem kraju wyrazy najgłębszego współczucia, a dziś niech protokoły naszych obrad będą uczuć tych powtórzeniem.

Wysoki Sejmie! W wyjątkowych warunkach zbiera się tegoroczna sesja sejmowa. Wiadomem nam jest, że będzie trwać tylko dni kilka i zostanie odroczone, natomiast nie jest nam wiadomem, kiedy daną będzie sejmowi sposobność do dalszych i dłuższych obrad.

Powód tej niepewności znany powszechnie i nie ma potrzeby omawiać go tu bliżej.

Brak dobrej woli rządu i chęci przyznania Sejmowi już teraz potrzebnego czasu do obrad jest zupełnie i stanowczo wykluczony; powodem tu tylko konieczność doprowadzenia do skutku w Radzie państwa ugody pomiędzy obydwojma połowami monarchii, co i nasz Sejm uważał zawsze za pożądane i konieczne.

Niemniej jednak ubolewam nad tem, że tak budżet, jak i wszelkie inne ważne sprawy krajowe dopiero w późniejszym, a nawet bliżej nie oznaczonym czasie będą załatwione. Z uchwaleniem bowiem budżetu związany jest cały szereg uchwał Sejmu, które w ciągu roku budżetowego wcale wykonane nie będą, jeżeli budżet najpóźniej w marcu nie zostanie uchwalony. Żadna z tych uchwał osobno wzięta nie ma pierwszorzędnego znaczenia, liczba ich jednak oznacza postęp na drodze rozwoju dróg, ulepszeń, popierania rolnictwa i przemysłu, a ten rok stracony obojętnym być nie może.

Na wystosowane do mnie zapytanie rządu, uważałem za mój obowiązek oświadczyć się za zwołaniem Sejmu już teraz, przynajmniej na kilkudniową sesję. Obok zaś osobistego mojego zapatrywania, byłem tu związany wolą Sejmu, który sam corocznie powtarzanymi uchwałami stał na straży swoich praw budżetowych. Dopóki Sejm odmiennego zdania nie wypowie, jest rzeczą Wydziału krajowego i moją stosować się do uchwał sejmowych.

I w tym roku kraj nasz nie był wolny od klęsk żywiołowych, które dotknęły wprawdzie tylko kilkanaście powiatów, ale stały się powodem nadto wielkich spustoszeń. Dotąd mógł Wydział krajowy, pomimo licznych żądań powiatów, przyjść im w pomoc tylko bardzo nieznacznymi kwotami. Znaczniejsze zasiłki uzyskały powiaty od rządu. Wnioski, które Wydział krajowy w tej sprawie obecnie przedkłada, zastosowane są do położenia pieniężnego kraju. Kredyt 50.000 złotych może wystarczyć tylko w takim razie, jeżeli rząd już z wiosną przyjdzie z dalszą pomocą, a Wydział krajowy, oprócz funduszy zapomogowych, dostarczy ludności w powiatach klęską dotkniętych, zarobku przy drogach i regulacji rzek.

Ale kraj nasz dotknięty został w tym roku cięższą, smutniejszą i groźniejszą klęską! W szeregu zachodnich powiatów zaszły wypadki bolesne i upokarzające, a w pojedynczych objawach wstrętne. Potępienie tych nieszczęsnych zaburzeń jest słuszne i powszechne, ale nie ma dość silnych wyrazów oburzenia przeciwko tym, którzy tu byli duchowymi sprawcami, a których dotąd, niestety! ręka sprawiedliwości nie dosięgnęła.

Już w pierwszej chwili następstwa tych wypadków były ciężkie i bolesne, przypały niewinnych o utratę życia, pozbawiły innych zdrowia i mienia. Rząd zmuszony

został do zarządzenia stanu wyjątkowego. Ubolewać potrzeba, że ten środek zastosowany być musiał, a z zadowoleniem przyjąć do wiadomości, że w stosunkowo krótkim czasie w znacznej części powiatów mógł być zniesionym i wyrazić gorące życzenie i nadzieję, że niebawem nigdzie już nie będzie potrzebny; ale zarazem przyznać potrzeba, iż środek ten był w danej chwili konieczny i może uchronił kraj od dalszych następstw tego istotnego obłądu.

Z tego miejsca zwracałem już kilkakrotnie uwagę na zbytnią u nas pochopność szukania i oczekiwania jedynie od rządu pomocy w tem, co nas boli, lecz z drugiej strony byłoby równym błędem, w chwili, gdy ten rząd w trudnych i wyjątkowych warunkach spełnia swój obowiązek, poprzestać tylko na wygodnem dla nas rozprawianiu i ganieniu jego zarządzeń, nie pomnąc, żeśmy sami od złego ustrzedz się nie mogli, czy nie umieli.

Ale gdzie szukać głębszych tych smutnych wypadków powodów?

Jest ich cały szereg, które znać i uznać należy, nie kuszając się jednak nadaremnie o wynalezienie, któremu z nich mamy przyznać pierwszeństwo.

Brak należytego pojmowania podstaw religii, brak oświaty nietylko tej, której w szkole nabyć można, ale przede wszystkim tej, której nabycie w życiu dopiero umożliwia szkoła, brak poszanowania władzy i ustaw, a w związku z tem przyzwyczajenie do bezkarności w złem, pieniężna bieda, która jest zawsze złym doradcą, wyzyski szynkarskie, nienaturalne, przesadne, namiętne prawie upodobanie w słuchaniu agitacyjnych i podburzających mów, (co należy koniecznie odróżnić od słusznego, gorliwego i żywego udziału w życiu publicznem), a nakoniec brak wpływu, a nawet brak ciągłego i trwałego starania o wpływ ze strony tych czynników, którym wspólne pożyte na wsi wpływ ten ułatwiać by powinno. Stąd też wynika dla nas wszystkich obowiązek zaradzenia złemu! A więc: podniesienia oświaty nietylko w wieku szkolnym, ale i w ciągu całego życia przez czytelnie, Kółka rolnicze i inne towarzystwa miejscowe, ulgi w ciężarach istniejących a przedewszystkiem nie nakładanie nowych ciężarów, dostarczenie odpowiedniego, taniego kredytu w gminie lub parafii, sprawiedliwość, stanowczość ze strony władz, przykład w poszanowaniu władzy i prawa ze strony tych, którzy do

dawania przykładu są powołani, stworzenie w obrębie gminy i parafii licznych i żywotnych stowarzyszeń, któreby w pracy wspólnej łączyły wszystkie czynniki dodatnie, na wsi mieszkające.

Aby częściowo umożliwić tę pracę, a zarazem zaspokoić istotną potrzebę kredytu włościańskiego u dołu, przedstawia Wydział krajowy projekt kas Rajffajzena pod opieką kraju, zastosowanych do odmiennych warunków i potrzeb naszych.

Wydział krajowy świadomy jest nowego, ciężkiego i trudnego obowiązku, jaki w projekcie tym przyjmuje na siebie.

Ważność i doniosłość zadania i chęć gorąco stworzenia dzieła pożytecznego, żywotnego, zastosowanego do potrzeb kraju, dodaje nam otuchy, iż pomimo licznych trudności podołamy nowym obowiązkom, a myślą przewodnią będzie nam, byśmy zdołali pomyślnie załatwić ważną kwestję kredytu włościańskiego, a nadto stworzyć u dołu organizację stałą, na dobrej woli opartą, a wszystkie czynniki na wsi mieszkające łączącą, która stanie się może szkołą dla zespolenia tych czynników w przyszłości, dla wytworzenia wspólnej organizacji gminy, której trudności należy uznać, której sztucznie przyspieszać nie można, ale której dobro kraju w przyszłości domaga się stanowczo.

Projekt ten polecam gorąco życzliwości wysokiej Izby.

(Po rusku).

Wydział krajowy przedstawia nadto ponownie projekt ustawy budowniczej dla wsi i miasteczek, zmieniony w myśl uchwał narady (ankiety) z częściowem uwzględnieniem życzeń rządu.

Projekt ten musiał być zastosowany do położenia pieniężnego tych warstw, dla których jest przeznaczony i dlatego nie we wszystkich postanowieniach odpowiada temu, co ze stanowiska policyi budowlanej i zdrowotnej byłoby pożądanę; pomimo tego jest on stanowczem ulepszeniem dzisiejszych stosunków i znacznym krokiem naprzód.

(Po polsku).

Ustawa o opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży ochotniczych, której projekt przedkładamy, stworzy środki pieniężne stosunkowo dość znaczne, które bez obciążenia budżetu umożliwią Wydziałowi krajowemu popieranie rozwoju istnie-

jących straży ochotniczych i założenie straży tam, gdzie dotąd dla braku środków powstać nie mogły.

Polecam również życzliwej uwadze wysokiej Izby projekt Wydziału krajowego urzędzenia przy Wydziale krajowym kursów praktycznych dla pisarzy gminnych. Kilkakrotnie próby uregulowania tej kwestyi na drodze ustawodawczej nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Obecnie pragnie Wydział krajowy dojść do tego samego celu inną drogą; nie myśląc o jakimkolwiek przymusie, zamierza Wydział krajowy przysposobić corocznie kilkudziesięciu dobrych pisarzy gminnych i sądzi, że tacy pisarze, bez jakiegokolwiek przymusu, znajdą łatwo i pod lepszymi warunkami umieszczenie. Nie wątpię zresztą, że rady powiatowe w własnym interesie poprą te usiłowania Wydziału krajowego i zechcą przeznaczać choćby drobne zasiłki (stypendya) dla kandydatów na pisarzy gminnych, którzy wezmą udział w nauce.

Przedłożony na rok 1899 budżet, jest w ogólnych zarysach takim, jak go już przed rokiem z tego miejsca określiłem.

Pozornie ma on znamiona bardzo pomyślnego budżetu, to też nowych dochodów, bez podwyższenia dodatków do podatków i pomimo wydatków o 700.000 złotych wyższych, aniżeli w roku zeszłym, wykazuje około 40.000 złotych nadwyżki.

Można ten budżet uważać za pomyślny jeszcze i z innego względu.

Jeżeli zbadamy, co jest powodem wyższych o 700.000 złotych wydatków, przekonamy się, że wyższe wydatki, nie mówiąc o małych różnicach, wstawione są tylko w 4 działy, a to: wyższe są wydatki na szkoły o okragłe $\frac{1}{4}$ miliona, wyższe również o $\frac{1}{4}$ miliona wydatki na drogi, a o 150.000 złotych na ulepszenia i cele rolnicze, a zatem zwyczajka dotyczy tych wydatków, które stanowią o rozwoju kraju i które były zawsze przedmiotem usilnych starań i życzeń tej wysokiej Izby.

A jednak ten stan rzeczy nazwać można tylko pozornie pomyślnym, polega on bowiem wyłącznie na tem, iż rok 1897 zamknęliśmy nadwyżką 900.000 złotych, która weszła jako dochód na rok 1899. Nadwyżka ta wynikła z powodu nader ogłędnego gospodarowania jednym krajcarem dodatku krajowego i z tego powodu, że Wydział krajowy we wszystkich działach wydatkował ściśle w granicach budżetu. Gdyby nadwyżki tej z roku 1897 nie było, byłby Wydział

krajowy zmuszony już w tym roku wnosić podwyższenie dodatków przynajmniej o 6 krajcarów.

Z tego obrazu terażniejszości łatwy wniosek na przyszłość. Gdybyśmy nawet w budżecie na rok przyszły żadnej w wydatkach nie mieli podwyżki, musieliśmybyśmy stanowczo i koniecznie dodatki, już i tak bardzo wysokie, podnieść, lub rozpocząć nowe pożyczki. Drugi ten środek należy z góry wykluczyć, gdyż nigdy i pod żadnym warunkiem nie możemy zwyczajnych wydatków pokrywać pożyczkami. Stąd konieczność, na którą winne zwrócić uwagę wszystkie tu powołane czynniki przyznania krajowi nowego, obfitego źródła dochodu, a to tembardziej, że ludzić się nie można, abyśmy potrafili utrzymać wydatki w dzisiejszej wysokości.

Nie mówiąc już o innych działach, budżet szkolny wzrastać musi stale nawet w granicach dzisiejszych ustaw, ale jeżeli chcemy spełnić to, co jest naszym obowiązkiem, jeżeli chcemy uposażyć wszystkie gminy kraju w szkoły, to musimy myśleć o zmianie ustawy, o płacach nauczycieli; dziś jeszcze nie ma możliwości pokrycia tego nowego a znacznego wydatku bez podnoszenia dodatków do podatków, wniesienie zaś projektu bez obmyślenia pokrycia, uważałbym za niewłaściwe.

Ofiarność Sejmu, jaką okazywał zawsze dla spraw szkolnictwa ludowego, pozwala mi wyrazić przekonanie, że w chwili, gdy kraj rozporządzać będzie nowem źródłem dochodów, zmiana ustawy o płacach nauczycieli znajdzie w tej Izbie jednomyślne poparcie.

Przed rokiem zakończyła wysoka Izba obrady swoje wyborem deputacyi, która złożyć miała w dniu 2. grudnia roku bieżącego u stóp tronu radosne wyrazy hołdu i najgorętszych życzeń, z powodu jubileuszu 50-letniego rządów najmiłościwszego cesarza i króla naszego, rządów, którym kraj ten zawdzięcza oparte na uznaniu naszych praw narodowych stanowisko w monarchii. Z radością i wdzięcznością w sercu pragnęliśmy w dniu tym stanąć przed cesarzem i królem naszym i dać ponowny wyraz temu nierozdzielalnemu łącznikowi miłości, wierności i wdzięczności, jaki między nim a nami istnieje i istnieć będzie zawsze. Zrządzeniem Opatrzności zamiast dni wesela, nastały chwile smutku, wśród których uczucia nasze pozostały niezmienione, a dodajemy do nich tylko jedno nowe życzenie: by one choć w części

mogły łagodzić boleść a pociechę przynieść w nieszczęściu.

Rozpoczynając nasze obrady, wnieśmy okrzyk: »najmiłościwszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I. niech żyje!«

(Izba powtarza okrzyk ten trzokrotnie).

Mowę p. marszałka przerywano niejednokrotnie okrzykami zadowolenia, ustępu zaś, poświęconego wspomnieniu cesarzowej, wysłuchali posłowie i publiczność stojąc.

Następnie zabrał głos namiestnik, hr. Piniński i odczytał orędzie cesarskie, wyrażające Sejmowi wdzięczność monarszą za wyrazy hołdu i przywiązania.

P. marszałek oświadczył imieniem Sejmu iż przyjmuje orędzie z wdzięcznością i czcią należną.

Następnie przedstawia się hr. Piniński Sejmowi po raz pierwszy jako namiestnik. Stanowisko to przyjął nie bez trwogi i z pewnem wahaniem ze względu na brak potrzebnego doświadczenia. Zapewnia, że będzie się kierować zawsze najlepszą wolą. Pragnie, aby w przyszłości równie, jak bezpośredni jego poprzednik, zasłużył na powszechny szacunek i uznanie. P. namiestnik starać się będzie przede wszystkim o utrzymanie zupełnej zgody pomiędzy władzami rządowymi i autonomicznymi.

Obecna sesja sejmowa potrwa tylko parę dni, potem nastąpi dłuższa przerwa. Powodem tego są niezwykle stosunki w Radzie państwa i konieczność dalszych obrad ugodowych, a nie jakaś zła wola rządu, przeciwnie, rząd główny jest również przekonany, że Sejmom należą się do obrad miesiące zimowe. Ze względu na krótkość obecnej sesji, rząd nie przedkłada żadnego projektu ustawy, gdy zaś Sejm zbierze się ponownie, przedstawi rząd ustawy, dotyczące spraw wychowania publicznego, i zmiany przepisów co do nadzoru szkolnego.

Zaraz po objęciu urzędowania starał się p. namiestnik o powiększenie sił w służbie rządowej, uważa to bowiem za rzecz nader ważną; brak sił był nieraz powodem, iż nie wszystko w służbie tej działo się tak, jak potrzeba, na przyszłość więc będzie można stawiać do niej większe wymagania.

Wspomniawszy z kolei o potrzebie wszechstronnego popierania i rozwijania sił wytwórczych kraju, o tegorocznej klęsce grabieżnictwa i przyrzekając odpowiednią pomoc ze strony państwa, przeszedł hr. Piniński na pole szkolnictwa i powołując się na dawny swój zawód nauczycielski, zapewniał, że

sprawami szkolnymi żywo zajmować się będzie. Szkoła handlowa we Lwowie powstanie już w roku przyszłym. Co do polepszenia bytu nauczycieli ludowych, Rada szkolna z wdzięcznością przyjmie wszelkie w tej mierze poczynione przez Sejm kroki.

Zwrócił się następnie p. namiestnik do posłów ruskich i nadmieniał, że zawsze kierować się będzie w sprawach narodowościowych bezstronnością i sprawiedliwością.

Dłuższy ustęp mowy p. namiestnika poświęcony był tegorocznym rozruchom w zachodniej Galicyi i wprowadzeniu stanu wyjątkowego, oraz sądów doraźnych. Zdaniem mowcy, powodem smutnych tych wypadków był przede wszystkim brak oświaty u ludu, nędza, roznamietniona agitacja. P. namiestnikowi nie łatwo było postanowić co do użycia środków wyjątkowych, wyraża jednak zdanie, że było to koniecznem i ostatecznie oddziało dobrze. P. namiestnik wyraża przytem uznanie władzom wojskowym, które współdziałały stosunkowo łagodnie, oraz władzom sądowym, które miały tyle procesów do przeprowadzenia.

W końcu prosi p. namiestnik o pobłażliwy sąd o całej jego działalności. Sejm uważał zawsze i uważać będzie jako przedstawicielstwo kraju, toż uchwały sejmowe będą dla niego wyrazem woli całego kraju. »W tem przekonaniu i spełniając ściśle obowiązki swoje, — kończył p. namiestnik — może z czasem dojść do tego, iż cieszyć się będę wyższą przyjaźnią i uznaniem«.

P. marszałek zabiera ponownie głos w te słowa:

»W roku bieżącym poniósł Sejm i kraj cały, a w pierwszym rządzie grecko-katolicka cerkiew i naród ruski (posłowie wstają) ciężką i bolesną stratę, wskutek śmierci nieodżałowanej pamięci ks. kardynała i metropolity Sylwestra Sembratowicza. Ogólną, głęboką, czcią i miłością otaczał kraj cały ks. kardynała, patrząc na jego świątobliwe życie, pełne najwyższych i najszczytniejszych cnót kapłańskich! Ojcowskie jego serce obejmowało w miłości cały kraj i wszystkich jego mieszkańców, a te własne uczucia starał się przenieść i na innych, widząc w nich podstawę do pomyślnego rozwoju kraju, do jego przyszłości, dobra i szczęścia jego mieszkańców! Miłość dla ludzi, a także miłość i zgoda pomiędzy ludźmi, była celem i treścią jego życia, a miłość też była jedynym środkiem, którym działać i wpływać pragnął. Czy cały kraj zawsze go rozumieć chciał i umiał.

czy wszyscy ułatwiali mu spełnianie jego szczytnych myśli, czy nie miał nieraz powodu do głębokiego żalu i ukrytego bólu, o tem dziś mówić nie pora, ale w przyszłości odpowiedź na to pytanie, będzie konieczną dla ocenienia wnikliwych starań i prac całego jego życia. Na dziś powiedzieć można z pewnością, że dążąc w przyszłości do spełnienia jego zamiarów, myśli i życzeń, a stosując się do rad jego i wskazówek, czcić będziemy najlepiej drogą nam jego pamięć, działając zarazem dla dobra całego kraju. Wysoka Izba przez powstanie dała już wyraz głębokiego żalu po stracie ks. kardynała, a objaw ten zamieszczony zostanie w protokole dzisiejszego posiedzenia».

Posel Barwiński, przed przystąpieniem do porządku dziennego, zażądał głosu, a poświęciwszy kilka słów uczczeniu ks. kardynała, postawił wniosek, ażeby Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zakupienie na koszt kraju wizerunku zmarłego arcybiskupa, i umieszczenie go w gmachu sejmowym.

Wniosek ten, poparty przez posła Jaworskiego, przyjęty został jednogłośnie.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Sprawozdanie Wydziału krajowego odesłano do rozpatrzenia komisjom.

Sprawozdanie o rozmiarach klęski gradowej w roku 1898 odesłano do komisji budżetowej, z poleceniem, iżby zdała zeń sprawę na najbliższem posiedzeniu.

W dalszym ciągu posel hr. Dzieduszycki uzasadniał wniosek domagający się od Sejmu uchwalenia wsparcia dla pogorzelców Dzieduszyce Wielkich w wysokości 5.000 złotych.

Z kolei odczytano wnioski i interpelacje, zaczęło o godzinie 1 minut 40 popołudniu, zamknął p. marszałek posiedzenie.

Z TYGODNIA.

W Wiedniu obiega pogłoska, iż prezydent ministrów, hr. T u n, ustąpi rychło z swego stanowiska. Przyczyną tego ma być śmierć żony ministra, która dotknęła go mocno, jak niemniej brak wiary, iż uda mu się rozwiązać pomyślnie wikłające się coraz bardziej stosunki polityczne...

Dzięki zabiegom posłów polskich i czeskich, minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, na mocy którego wszystkie zawiadomienia stron i protokoły w sądach szląskich pisane odtąd być winny w języku, którym władza strona. Rzeczą teraz ludności i adwokatów polskich na Szląsku będzie, obstawać ostro przy każdym wypadku, iżby według przepisów tych język polski (lub czeski) znalazły należne im uwzględnienie.

Użyli sobie rady kali ruscy pod wodzą obalamuconego przez nich posła Ostapczuka! Oto, na zwołanym umyślnie wiecu w Zbarażu, uchwalili moc pięknych, według nich, rzeczy, a między innemi i podział Galicji na polską i ruską część z dwoma sejmami... I jak tu chłop ruski przyjść ma rychło do rozumu?

Socjaliści lwowscy zwołali w przeddzień Sejmu »wielkie zgromadzenie«, na którym, swoim zwyczajem, przejechali się po wszystkim i wszystkich, co nie trzymają z »towarzyszami«... Rzeczą prostą, lakiernik Kozakiewicz, (ów przetrzepany przez włościan w Czyżkach), wodził rej pieniąc się z wściekłości! Stary to sposób socjalistów: wymyślać i kłamać. Wymyślać ludziom wierzącym, miłośnikom Ojczyzny i zwolennikom porządku, a kłamać, obiecując zniesienie podatków, rozpuszczenie wojska, skasowanie starostów, notaryuszów, a gdy mówią do bezrolnych, to i... podział gruntów. Stary to sposób, powtarzamy, na który wszakże coraz mniej łapie się łatwowiernych!

Narady, zwołane dla przedsięwzięcia środków przeciw anarchistom, które odbywały się od listopada, roku zeszłego, w Rzymie, dobiegły już końca. Wynik ich trzymany jest dotąd w głębokiej tajemnicy.

Bułgaria święciła w sposób uroczysty dwudziestolecie oswobodzenia swojego z pod rządów tureckich. Jak wiadomo, Buł-

gary i Serbii dopomogła do zrzucenia jarzma Rosya, która obronę Słowian uważa zawsze za swoje posłannictwo... W posłannictwie tem jednak pamięta Rosya o wszystkim, prócz o... Polsce!

Nowiny.

— **Wydział krajowy** wystąpi do Sejmu z wnioskiem o obwałowanie lewego brzegu Dunajca, od ujścia potoku Więckówki do mostu w Bogumiłowicach, oraz o polepszenie robót regulacyjnych na rzece Łęgu. Koszt obwałowania obliczono na 130.000 złotych.

— **Na budowę** kolei lokalnych (bocznych), wydaje skarb krajowy corocznie 300.000 złotych. Obecnie Wydział krajowy zażąda na ten cel od Sejmu o 100.000 złotych więcej.

— **Szkoła polska w Białej.** Wydział krajowy zawiadomił zarząd główny Towarzystwa szkoły ludowej, iż zamierza przedstawić Sejmowi potrzebę przyjęcia tej ważnej szkoły na fundusz szkolny krajowy, a to poczynawszy od dnia 1. września, roku przyszłego. Szkoła bialska, po objęciu jej przez kraj, zyska natychmiast tak zwane prawo publiczności. Krok ten Wydziału krajowego powita każdy Polak z rzetelną radością i gorącym uznaniem dla tych, którzy z tak rozumnym a pełnym miłości kraju wystąpili wnioskiem!

— **Szkoła kuźnicka.** Pisząc powyżej o szkole gospodarstwa kobiecego, wspomnieliśmy krótko o zakładzie najczęgodniejszej p. jenerałowej Zamoyskiej. Zakład w Kuźnicach, pod Zakopanem, w Tatrach, jest jedynym w Polsce. Początkowo istniał on w Kórniku, w Poznańskim, ale gdy hr. Zamoyskiego wypędził rząd bismarkowski, szkołę przeniesiono do Lubowli na Spiżu, ztąd zaś już na stałe do Kuźnic, tuż pod Zakopanem. Na utrzymanie zakładu łożą hr. Zamoyscy około 16.000 złotych rocznie z własnej kieszeni, gdy bowiem panny możniejsze opłacają naukę i swój pobyt, córki włościańskie przyjmowane są tam bezpłatnie. Toż błogosławią one swoich dobrodziejów, a zwłaszcza p. jenerałową Zamoyską!

— **Sprawa uniwersytetu ludowego**, (wołamy już on od lat kilku!) znajduje się po-

dobno na drodze do urzeczywistnienia. Zawiązał się ku temu we Lwowie komitet, który wkrótce przedstawić ma publicznie zakres przyszłego działania. Zobaczymy, czy założycielom iść będzie przede wszystkim o rzetelną oświatę ludu, czy też tylko o stronnictwą robotę?

— **Ubezpieczenia ludowe.** Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń, zaprowadziło z Nowym Rokiem nowy zupełnie dział, a mianowicie ubezpieczenia ludowe, dające możność najszerzym warstwom zabezpieczenia bytu swoich rodzin. Nadzwyczaj niskie premie (wkładki), opłacane tygodniowo, pozwalają nawet i ubogim korzystać z tego ubezpieczenia.

— **Rada miasta Lwowa**, na nadzwyczajnym posiedzeniu, zwołanem w przeddzień Wilji, powzięła następującą uchwałę: »Przedstawicielstwo królewskiego stołecznego miasta Lwowa, łączy się duchem i sercem z uroczystością odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie«. Radni podczas odczytania tej uchwały, powstałi z miejsc swoich, zaczęli prezydent stwierdził, iż zapadła ona jednomyślnie! W tej chwili ozwały się w izbie burzliwe oklaski. W tym też dniu moc towarzystw i osób wybitnych telegrafowało do Warszawy, na ręce komitetu pomnikowego z wyrazami czci i hołdu dla nieśmiertelnego wieszcza naszego!

— **Kopiec mickiewiczowski.** Kilku dziesięciu włościan z krakowskiego, wielickiego i sanockiego, zebranych w Krakowie, uchwaliło »w imieniu ludu polskiego« usypać Mickiewiczowi mogiłę, podobną do kościuszkowskiej. Na ten cel każda gmina polska miałaby przysłać 1 metr kubiczny ziemi, oraz na kosztą usypiania 5 złotych.

— **18 gospodarstw włościańskich**, wystawiono w czasie od dnia 11. do dnia 18. grudnia, roku ubiegłego, na licytację. Między innemi niejaki Moric Samuel w Wieliczce licytuje posiadłość włościanina Ludwika Turonia w Szczygłowie za dług 7 złotych, a Leib Stimler w Brzesku sprzedaje licytacyjnie własność Piotra Planety w Dębnie na zaspokojenie długu, wynoszącego 4 złote 15 krajcarów!...

— **Także spółka!** Browar arcyksiążęcy w Żywcu, jak donosi *Związek Chrześcijański*, wszedł w spółkę z żydem!

— **Właściciel Komborni**, w krośnieńskim, miłuje wielce ofycjalistów żydowskich, skoro trzyma ich aż 5-ciu, a w ich liczbie

niejakiego Fischlera, który wszelkie sprawy załatwia w języku niemieckim, pisząc nawet nazwisko swojego chlebodawcy »Schelisky« (miał Szeliski)!...

— **Mroźną zimę**, wróżą przyrodnicy krakowscy. Według nich, już w dniach najbliższych spodziewać się należy wielkiej śnieżycy.

Nowinki.

○ Pod Ujściem, na wodach naszych, polskich, rozbił się statek szwedzki »Aron«, wiozący drzewo. Załogę i kapitana, którzy uważali się za zgubionych, ocalili dzielni rybacy kaszubscy.

○ Jedna z gazet peszteńskich pisze co następuje: »W Budapeszcie, tak wielu posłów wyzwało się i wyzwie jeszcze na pojedynek, że gdy w ubiegły wtorek przewodniczący sejmu zapowiedział uroczyste posiedzenie na środę, cała izba wybuchła śmiechem, a jeden z posłów zawołał w głos, iż posiedzenie odbyć się nie może, gdyż wszyscy posłowie albo bić się będą sami albo też muszą innym towarzyszyć w walce!« Miłe stosunki. ani słowa!..

○ W stolicy Francyi, Paryżu, zwanym też »głową świata«, mieście niesłychanie bogatym, zmarło w roku ubiegłym 350 osób z głodu.

○ W obozie wojennym chińskim, pod Hong Czau, nastąpił straszliwy wybuch prochu. Kilkaset domów okolicznych rozsypało się w gruz, a przeszło 1.000 żołnierzy padło trupem na miejscu!

○ W Patagonii istnieje gatunek kóz, które nigdy kropli wody »do ust« nie biorą... W zwierzynie londyńskim zaś pokazują sędziwą papugę ód lat 25 wcale nie pijącą... Na świecie są też ludzie, którzy do wody nie mają przekonania, ale za to... piją co innego!

ZMARLI.

† Ś. p. Julian Zacharyewicz, profesor szkoły inżynierskiej, znakomity budowniczy, który wzniósł, między innemi, przepiękny kościół PP. Franciszkanek lwowskich, oraz odnowił umiejętnie sporo świątyń w kraju, — zmarł we Lwowie.

Trochę śmiechu.

W szkole.

Inspektor. Powiedz mi, mój chłopcze, czem byli Kain i Abel?

Uczeń. Braćmi, proszę pana inspektora.

Inspektor. A z kąd ty wiesz, iż byli braćmi?

Uczeń. Bo się ciągle bili, proszę pana inspektora.

Trafiła kosa na kamień.

— Wstydzcie się, Wojciechu, żebyście własną ciotkę mieli na sprzedaż, to nie drożylibyście się z nią tak, jak z tą ślepą kobyłą!

— A juści... a Jankiel, żeby rodziną matkę, to chciałby kupić za pół darmo!

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	8.75	do	9.—
Zyto gotowe	7.50	>	7.75
Owies gotowy	6.30	>	6.50
Jęczmień pastewny	5.75	>	6.50
» browarniany	6.25	>	7.25
Rzepak	11.—	>	11.25
Lnianka	—.—	>	—.—
Groch pastewny	5.75	>	6.—
» do gotowania	6.75	>	9.—
Wyka	—.—	>	—.—
Bobik	—.—	>	—.—
Hreczka	—.—	>	—.—

Kalendarzyk tygodniowy.

Styczeń.

Uroczystości świętych:

1. Niedziela: Nowy Rok.
2. Poniedziałek: Makarego.
3. Wtorek: Genowefy.
4. Środa: Tytusa.
5. Czwartek: Telesfora.
6. Piątek: Trzech Króli.
7. Sobota: Walentego.